Łódź, 6/II 1906 r.

№ 28.

Rok IX.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 6 lutego 1906 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Kruoza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka.

Redakcya w ŁODZI, ul. Przejazd № 8. № telefonu 593.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k.—
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Kalendarzyk tygodniowy:

Wt. Sw. Doroty P. M.
Śr. Sw. Romualda Op.
Czw. Św. Jana z Matty.
Piąt. Sw. Apolonii P.
Sob. Św. Scholastyki O.
Niedz. Sw. Saturnina K.
Pon. Sw. Eulalii P. M.

Wschód sł. godz. 7 m. 36
Zachód sł. godz. 4 m 54.
Dług. dnia godz. 9 m. 18.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Teatr Polski „Victoria" pod artystycznem kierownictwem p. M. GAWALEWICZA. 1478

WTOREK 6 lutego po cenach zniżonych „Obrona Częstochowy" dram. hist. w 8 obr. Juliana z Poradowa.

W próbach „Rewizor z Petersburga" komedya w 5 aktach N. Gogola.

Warszawska Pralnia Chemiczna, Farbiarnia i ZAKŁAD reperacyjno-krawiecki WŁADYSŁAWA PIĘTKI, p. f. „Helena." (FILII w Łodzi nie mam)
Wykonywa wszelkie roboty w zakres Pralni chemicznej wchodzące, tanio i akuratnie.
Na żądanie w 24 godzin. Łódź, PIOTRKOWSKA № III. Telefon nr. 851. 120—102—

Dr. O. Altenberger
Andrzeja 5
Choroby gardła, nosa i uszu
przyjmuje codziennie od 9—11 rano i od 5—7 po poł., w niedziele i święta od 9—11 r. 150-1

Izby robotnicze.

I.

Pod powyższym tytułem, w rubryce „Kwestya robotnika," „Torg.-Promyszl. Gazeta" zamieściła szereg artykułów treści następującej:

Walka, tocząca się obecnie między kapitałem a pracą, jest zjawiskiem nieuniknionem i niemożliwem do zatarcia, źródło jej bowiem tkwi w stosunkach międzynarodowych. Oddziaływać w ten lub w owy sposób można na jej formę, nigdy na istotę. Źródła licznych nieporozumień pomiędzy robotnikiem i pracodawcą często szukać należy po za przyczyną ogólną — sprzecznością ich interesów; źródłem tem jest niemożność systematycznie i bezstronnie omówić i rozpatrzeć rzeczywisty stan rzeczy i zależnie od wyników powzięcia tej lub owej decyzyi. Oprocz tego przepisy władz dają tak jednej jak i drugiej stronie szerokie pole do nieporozumień. Dla tego też instancye pojednawcze specyalne sądy polubowne są nietylko pożądane, ale nawet konieczne.

Robotnicy i pracodawcy są zbyt obcy sobie, indywidualne właściwości tak jednych, jak i drugich kryje wspólny przesąd, który często znika przy bliższem poznaniu się; jeżeli do tego dochodzi, to robotnicy łatwiej oryentują się w tem, co jest przypadkowem, a co nieuniknionem. Dla tego też sądy polubowne nabierają charakteru prezerwatywy i współdziałają do spokojnego załatwienia nieporozumień. Naturalne jest zatem, że zorganizowanie sądów polubnych może stanowić jedno z zadań tak klasy robotniczej, jak i polityki ekonomicznej kulturalnego państwa. Samo zorganizowanie jednak sądów polubownych nie załatwi sprawy; niezbędnem jest zasadniczo prawidłowe postawienie kwestyi sądów polubnych i skład ich osobisty.

Rozumie się, że oprócz tak bezwzględnej uczciwości i doświadczenia, członków sądu powinien cechować jeszcze najważniejszy warunek — autorytet w oczach przeciwników.

Takim warunkom, oczywiście mogą zadosyć uczynić nie zebrane wypadkowo, lub wyznaczone z urzędu, lecz rzeczywiście wybrane przez obie strony osoby godne zaufania. Sądy polubowne jednakże możliwe są tylko tam, gdzie istnieją związki zawodowe, one bowiem tylko gwarantują prawidłowość wyborów członków sądu i wykonanie zapadłych wyroków.

Idea sądów polubownych nie jest nową. Podobne instytucye znały jeszcze cechy średniowieczne, kiedy przy wzrastającej z każdym dniem sprzeczności interesów czeladzi i majstrów w ten lub owy sposób łagodzić musiano nieporozumienia i starcia. Chęć załatwienia tych nieporozumień spokojnie wywoływały potrzebę zakładania prototypów tegoczesnych sądów polubownych. Taki cel był założenia „Komitetu do regulowania warunków uczniów rzemieślniczych cechu luiano-tkackiego" założonego w Strasburgu w r. 1363. Skład jego stanowili 5 majstrów i 5 czeladzi pod prezydencyą starszego cechu (Ammanmeister), którego zdanie, w razie równego podziału głosów, było decydujące. Badacze cechów znajdują jednak, że wskazana forma sądów polubownych nie znalazła rozpowszechnienia jedynie dlatego, że istniejące wówczas sądy cechowe były bardziej organicznie związane z cechem, niż komitety.

Oprócz tego majstrowie nie życzyli sobie zwiększenia się wpływu czeladzi na określenie warunków pracy.

Typ francuski, t. zw. „Conseils du Prud' hommes". sięga XIII stulecia, t. j. czasów Ludwika IX. Początkowo członkom tych rad powierzono funkcyę nadzorców handlowych i sędziów targowych, następnie radzie miejskiej. Według jednego z ukazów królewskich z r. 1464 mieszkańcy Lionu wybierają doświadczonego i rozsądnego prud'homme's do rozpatrywania wszelkich zatargów, jakie mogły wyniknąć pomiędzy handlującymi na jarmarku Lion.

Prawodawstwo z ostatniego dziesięcioleeia XIV wieku, zniósłszy wszelkie prawa i przywileje korporacyjne, wstrzymało również i pracę wspomnianych instytucyi. To samo można powiedzieć i o Anglii.

W XIX wieku nastaje w Europie nowy ustrój przemysłowy, a jednocześnie stosunki i poglądy.

Początkowo, pod wpływem teoryi Adama Smitha uczeni i działacze społeczni przypuszczali, że wszystko najłatwiej rozwiązuje „swobodna gra sił", prowadząca do harmonii interesów. Życie stopniowo przekonywa o innem: nie harmonia interesów, lecz walka. Pogarszające się coraz bardziej stosunki zmuszają robotników do uciekania się do pomocy osób trzecich, do mieszania się w ich sprawy rządu i do samopomocy. Pomoc ta wyraża się nie w zupełnem stłumieniu walki, co przy dzisiejszych stosunkach jest niemożliwem, lecz w złagodzeniu tej walki. Ten sam cel osiągają i organizacye obydwóch stron.

Między innemi w ostatnich czasach rozpowszechnia się przekonanie, że dla złagodzenia walki pracy i kapitału, szczególniej wyjaskrawiającej się w obecnych warunkach, pożądanem jest zorganizowanie przez państwo tego rodzaju instytucyi, którym w razie nieporozumień mogłoby być powierzone ich usunięcie. Naturalnie i tu po części już tkwi ciche przyznanie równouprawnienia robotników z pracodawcami, zasady, którą coraz bardziej wprowadzają w życie najnowszy prawodawstwa.

Gra tu rolę również i interes praktyczny: bardzo często korzystniej jest dla obydwóch stron unikać strejku i porozumieć się. Porozumienie się musi być dobrowolnem i dopiero drogą gwarancyi, naprzykład na mocy aktu rejentalnego, można go zamienić na obowiązkowe. Akt taki jest charakterystycznym krokiem na korzyść instytucyi polubownych. Ruch współczesny stara się uprawomocnić akt zgody, pod warunkiem jednak, że decyzyę co do tego aktu zgody muszą wychodzić ze związków zawodowych, składających się z osób interesowanych.

Ekonomia nas poucza, że przy obecnym ustroju kapitalistycznym antagonizmu pomiędzy pracą i kapitałem wyrównać, niepodobna. Ztąd jednak nie wypływa, że usiłowania w kierunku uszlachetnienia tej walki, t. j. chociażby krótkotrwałego przymierza, nie prowadzą do celu.

Przeciwnie działalność w tym kierunku jest i możliwą i pożądaną, ponieważ, nie usuwając w zarodku walki stanów, nadaje jej formy szlachetniejsze. Taki pogląd był rezultatem dwóch diametralnie sprzecznych zdań co do stosunku kapitału do pracy. Radykalnemu poglądowi na niemożliwość pogodzenia sprzeczności klasowych, t. j. bezcelowości tworzenia instytucyi polubownych, przeciwstawiono optymizm tych, którzy uważali za możliwe rozwiązanie kwestyi robotniczej na gruncie istniejących stosunków, czyli stronników instytucyi polubownych. Doświadczenie wskazało, że ten punkt wyjścia ostatecznie zyskał uznanie i sam proletaryat, organizując się, zaczął rozwijać formy instytucyi polubownych. Prawda, że doświadczenie rzeczywiste jeszcze nie ustaliło, o ile ten sposób pomaga do przywrócenia socyalnego i ekonomicznego przymierza; to jest zadanie przyszłości, gdyż obecnie

mamy jeszcze zamało danych do wydania bezstronnego sądu.

Wskazane powyżej próby organizacyi izb robotniczych znalazły swą idealizacyę w nauce t. zw. harmonistów w XIX wieku. Do tegoż czasu należy odnieść i nowy ruch na korzyść instytucyi polubownych. Tak odrodziły się i stare „conseils de prud'hommes" we Francyi i ukazały się izby robotnicze w Anglii. Nie pozostały w tyle i Niemcy. Ostatni projekt prawa o izbach robotniczych, przedstawiony w roku 1873 «Verein'owi für Socialpolitik» przez Maxa Hirsch'a wkładał na te instytucye obowiązki trzech rodzajów: 1) rozpatrywanie spraw, dotyczących płacy zarobkowej, czasu pracy, terminów rozwiązania kontraktów, uwolnienia lub porzucenia pracy, dyscypliny w warsztatach i t. p.; 2) obowiązek sądów polubownych i 3) zadania administracyjne, jako to: kontrola nad uczniami, otwieranie szkół zawodowych i zarządzanie niemi, pośrednictwo w dostarczaniu pracy i t. p.

Komitet obywatelski.

Komitet obywatelski odbył wczoraj wieczorem posiedzenie, aby zebrać dane z działania poszczególnych oddziałów.

Okazało się, że wszystkie oddziały nie funkcyonują prawidłowo, ale już są zorganizowane i nadal pracować będą gorliwie.

Z przedstawionych sprawozdań okazało się, że

Oddział	Zebrał rub.-kop.	Wydatkował rub. kop.	Otrzymał z kasy
I	128.11	625.40	1000
II	10 50	2194 55	1250
III	59.31	425.65	625
IV	—	—	—
V	58 50	279 75	200
VI	1066 51	453 05	400
VII	172 29	171 90	200
VIII	635.75	241.—	400
IX	—	—	—
X	386 54	121.50	200
XI	86.—	—	200
XII	1025 —	553.—	—
XIII	410 70	150.50	—
XIV	50 —	150.90	—
XV	158 49	34.—	—
XVI	25.—	23.—	—
XVII	84.94	601 25	—

Zsumowawszy wszystkie wpływy i wydatki, okazuje się, że członkowie komitetu zebrali około 4423 rb., wydatkowali zaś 7234 rb. Wydatki pokryto z ofiar akcyjnych towarzystw i banków. Jeżeliby w tej ilości dalej potrzeba było wydawać, to do czasu rozwiązania Komitetu obywatelskiego, tj. do maja potrzeba byłoby jeszcze około 18,000 rb.; czy sumę tak dużą w dzisiejszych czasach da się osiągnąć, trudno przewidzieć.

Ponieważ nie odwiedzono jeszcze wielu fabryk i wielu banków, przeto zebrani wybrali osobną komisyę, której powierzono zająć się zebraniem składek. Do komisyi tej powołano skład dawniej już istniejący, oraz nowych członków. W ten sposób skład tej komisyi przedstawia się, jak następuje: prezes p Konstanty Mogilnicki, członkowie pp.: Leon Gajewicz, Karpowicz, Weinreb, Jarociński, Stamirowski i Hordliczka. Komisyi tej poruczono przybrać sobie potrzebną ilość osób do pomocy.

Wniesiono też zażalenie, że żydzi nie dają składek i nie będą płacili dotąd, dopóki rabini ich o komitecie tym nie uprzedzą, co też członkowie żydowskiego Tow. dobroczynności przyjęli na siebie i przyrzekli prosić rabinów o ogłoszenie w bóżnicach tak samo, jak to uczynili księża i pastorzy.

Wszczęła się kwestya pomocy lekarskiej, którą postanowiono załatwić w ten sposób, aby chorych żydowskich odsyłać do żydowskiego Tow. dobroczynności, chorych chrześcian do chrześc. Tow. dobroczynności.

Wogóle napłynęło dużo skarg na wielu nawet zamożnych ludzi, którzy nie chcą przyjść z pomocą Komitetowi obywatelskiemu, a na prośby delegatów nawet odpowiadają groźbą.

Jeden szewc, zajmujący około 28 ludzi, porwał się nawet do bicia delegatów i przyrzekał wyszczuć ich psami.

Piękna to dobroczynność. Kilku właścicieli domów zbyło delegatów parorublowym datkiem, inni odmawiali zupełnie informacyi. Trudnoby opisać te wszystkie wypadki, ale trudno pominąć, naprzykład, fakta, tak dalece zasługujące na napiętnowanie, jak następujące:

Stróż domu przy ulicy Nowozarzewskiej, Jan Piec, dostaje od swojego gospodarza 25 kop., jako wynagrodzenie za tygodniową pracę W drugim domu, 75-letni stróż, Jan Morgenthaler, pobiera pensyi 50 kop. tygodniowo.

Obydwóch tych stróżów wspiera komitet obywatelski, boć trudno wymagać, aby człowiek mógł wyżyć za tak sutą pensyę.

Właściciele tych posesyi odmówili składek zupełnie.

Gdyby znakomity Jordan znalazł się obecnie w Łodzi i zwiedził te wszystkie mieszkania, jakieżby to powstały wyborne «Wędrówki delegata».

Zamykając tę kartkę sprawozdawczą, zanosimy prośbę, aby obywatele łaskawszem okiem patrzyli na potrzeby biednych i przychodzili im z pomocą chociaż niewielkiemi, ale częstemi datkami.

Dr. Pinkus zdał też sprawozdanie z ofiar, złożonych w redakcyi «Rozwoju» na komitet obywatelski i złożył prezesowi poszczególny wykaz, który wynosił **285 rub.**

Suma ta została wniesiona do kasy komitetu obywatelskiego.

Równocześnie redaktor Czajewski zaznaczył, że wydał na ten cel z własnej kieszeni około 32 rub. i z kasy redakcyi «Rozwoju» 106 rub. 75 kop. złożone dla głodnych. Obie te sumy nie są wliczone do powyżej wymienionej kwoty, złożonej wyłącznie do rozporządzenia komitetu obywatelskiego.

Ruch przedwyborczy.

Do dnia dzisiejszego (godzina 2 popołudniu) do biur okręgowych wyborczych zgłosiło się ogółem 9115 osób, mianowicie w pierwszym okręgu zapisało się 1280 osób; w drugim okręgu 2009 osób; w trzecim okręgu 2375 osób i w czwartym okręgu 3451 osób.

„Nowoje Wremia" przeciwko represyi w Polsce.

„Jeżeli moskiewskie i odeskie powstanie zbrojne—pisze «Nowoje Wremia»—są faktami, którym zaprzeczyć nie można, jeżeli ogłoszenie rzeczypospolitej łotewskiej i gospodarka tamtejszych komitetów rewolucyjnych dały rządowi prawo do uśmierzenia tego okręgu i formalny powód do dłuższej dyktatury, to w guberniach Królestwa Polskiego najzawziętsze śledztwo nie mogłoby znaleźć różnicy w stopniu i sile między tamtejszą walką rewolucyjną, a takąż samą walką w którejbądź z gubernii rosyjskich, które w porównaniu z ogniskami powstania są uważane za spokojne.

Dalej, «Now. Wremia» twierdzi, że rozmiar ruchu rewolucyjnego w Państwie był pozornie wielki i że tylko takiem fałszywem wrażeniem, tylko przesadzoną obawą rządu i niewiarą we własne siły można wytłomaczyć środki, zastosowane do „kraju Przywiślańskiego".

Cokolwiek mówionoby — pisze dalej «Now. Wremia»—o dążnościach separatystycznych Polski, jakkolwiek wielki byłby fanatyzm narodowy, polacy rozumieją jasno, że zbyt związani są z Rosyą interesami ekonomicznemi, aby odłączenie od niej nie groziło im śmiercią. Rosya stanowi jedyny rynek Polski, która produkuje cztery razy więcej, aniżeli potrzebuje na swój użytek.

Właściwie rewolucyą w Polsce — kończy „Now. Wremia" — zajmują się takie same organizacye, jak w Rosyi i stosowanie środków wyjątkowych do polaków, jako na narodowości, niema sensu, ani powodu. Tymczasem dla prawidłowego biegu prac Dumy państwowej, nieobecność deputowanych polskich byłaby trudnością bynajmniej niespodziewaną, gdyż dałaby powód do czernienia i bojkotowania pierwszej sesyi naszych instytucyi reprezentacyjnych. Trzeba ułatwić warunki chwili przedwyborczej w Polsce, tym sposobem, być może, zabezpieczymy się przed niepotrzebnem powstaniem (?!)".

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Bohdana. Jutro Sulisława.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16. Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

TEATR VICTORIA. Dziś po cenach zniżonych „Obrona Częstochowy" dramat historyczny w 8 iu obrazach Juliana z Poradowa. Początek o g. 8 wieczorem.

POSIEDZENIA. Dziś półroczne walne zgromadzenie Lutni (Piotrkowska 108), o godz. 8 i poł wieczorem.

—:—:—:—

KRONIKA.

Z kolei. Stowarzyszenie pod nazwą „Koło pracowników drogi żelaznej Fabryczno łódzkiej" po pewnej przerwie zaczyna powracać do życia. W tych dniach organizatorowie „Koła" złożyli dyrektorowi drogi ustawę, składającą się z 47 punktów i prośbę do gubernatora piotrkowskiego.

Jak dowiadujemy się, dyrektor drogi ustawę wraz z prośbą i przychylnym wnioskiem ze swej strony, przesłał do rady zarządzającej tej kolei, wobec czego jest nadzieja, iż nowa ta instytucya rozpocznie swą działalność.

Obecnie w budynku, gdzie się mieści kasa towarowa, od ulicy Widzewskiej, na parterze, przystąpiono do przygotowania lokalu dla stowarzyszenia. Lokal ten składać się będzie z 3 obszernych pokoi. Co zaś do umeblowania organizatorzy przedstawili kosztorys na sumę około 800 rb., dyrektor zaś drogi przeznacza na ten cel tylko 300 rb., które nie wystarczą bodajby na najskromniejsze meble, aby niemi zapełnić trzy obszerne pokoje.

Warszawa—Łódź. Naczelnik łódzkiej stacyi telefonów „Warszawa—Łódź", inżynier p. Wacław Niemirowski z powodu słabości zdrowia podał się do dymisyi. Na jego miejsce naczelnik warszawskiego okręgu poczt i telegrafu mianował p. Urbańskiego, mechanika stacyi telegraficznej w Łodzi.

Strejk w rzeźni. Przed tygodniem zastrejkowali czeladnicy rzeźniccy żydzi, którym handlujący powierzają rzeź przywożonego do bydłobójni bydła. Strejk wywołany został nieuwzględnieniem żądań podwyższenia płacy dziennej, postawionej przez czeladników.

Mimo więc znacznego transportu bydła, skutkiem strejku czeladników rzeźniczych żydów, ilość wywożonego z bydłobójni miejskiej mięsa w ciągu ostatniego tygodnia zmniejszyła się. Czeladź żydowska dotychczas nie przychodzi do pracy.

Jak nas informują, dzisiaj nastąpić ma porozumienie między handlującymi mięsem a czeladzią rzeźniczą.

W sprawie zamknięcia fabryki Poznańskiego. W swoim czasie zaznaczyliśmy, że zarząd fabryki Tow. akc. I. K. Poznańskiego, wobec wyrzucenia przez robotników kilkunastu inżynierów i nadmajstrów, postanowił w d. 8 b. m. zamknąć fabrykę.

Nie chcąc jednak ostatecznie dopuścić do zamknięcia zakładów fabrycznych, a tem samem pozbawiać kilka tysięcy robotników chleba, administracya starała się dojść do porozumienia z robotnikami.

Wynik był taki, że robotnicy zażądali, aby dla rozpatrzenia i załatwienia tej sprawy wybrać z ich grona 8 iu sędziów rozjemczych oraz takąż liczbę w tym samym charakterze ze strony administracyi fabrycznej. Na superarbitra wybrana ma być osoba postronna z pośród wybitniejszych obywateli lub przemysłowców. Żądania robotników przedstawił dyrektor zakładów p. Horrochs prezesowi zarządu p. Ignacemu Poznańskiemu drogą telegraficzną — do Berlina.

Wczoraj otrzymano na odezwę p. Horrochsa odpowiedź następującą:

Szanowny Panie!

Propozycyę, zrobioną nam w drodze telegraficznej—ustanowić sąd polubowny, któryby sądził sprawy między robotnikami naszymi, a usuniętymi przez nich urzędni-

kami: pp. Świecińskim, Thernem, Rosentalami, Wołkowskim i Bitschem, zmuszeni jesteśmy odrzucić i w tym duchu telegrafowaliśmy Sz. Panu.

Zasada, iż oficyaliści mogą być tylko przyjmowani i wydalani wyłącznie przez Zarząd, musi być utrzymana, w przeciwnym bowiem razie, pozwalając robotnikom spełniać akty gwałtu na osobach swoich przełożonych, a po spełnionym fakcie szukać sprawiedliwości w sądach polubownych, musi fatalnym biegiem rzeczy doprowadzić do zupełnego rozprzężenia i ruiny fabryki.

Pierwszym i najbliższym sędzią między robotnikami i ich przełożonymi jest Zarząd fabryki i do niego powinni byli się zwrócić robotnicy ze swojemi zażaleniami.

Tego nie zrobiono, a natomiast spełniono akty gwałtu i samowoli, które zmuszają nas do zamknięcia fabryki.

Jednak przyjmując pod uwagę ogólne rozdrażnienie umysłów i mając na względzie los naszych robotników i ich rodzin, gotowi jesteśmy w tym wyjątkowo wypadku wskazać drogę wzajemnego porozumienia się.

Mamy nadzieję, że robotnicy w swoim własnym interesie zgodzą się na jedynie możliwe warunki, które im stawiamy:

I. Jest bezwzględnie koniecznem, ażeby usunięci samowolnie urzędnicy byli bezzwłocznie wprowadzeni z powrotem do fabryki i ażeby fabryka przy współudziale tych urzędników pracowała spokojnie.

II. Do dnia 1 marca r. b. mogą robotnicy składać swoje zażalenia na tych samowolnie usuniętych urzędników i to ustnie lub piśmiennie na ręce dyrektora.

III. My ze swojej strony proponujemy robotnikom 4 osoby znane ze swojej uczciwości i nie mające żadnej osobistej styczności z fabryką. Z proponowanych 4-ch osób robotnicy mogą wybrać jedną, której powierzonem będzie rozpatrzenie zażaleń. Po zakomunikowaniu nam wyników badań, Zarząd postanowi w sprawie wyżej wymienionych urzędników, stosownie do orzeczenia wybranej osoby.

Cofnięcie decyzyi zamknięcia fabryki nastąpi jedynie, o ile robotnicy zgadzają się na nasze propozycye bezzwłocznie wprowadzić do fabryki samowolnie usuniętych urzędników i spokojnie pracować będą.

Już dziś na wypadek zgody na naszą propozycyę, wymieniamy nazwiska: pp. dr. Karol Jonscher, rejent Konstanty Mogilnicki, Stefan Kossuth i Walenty Kamiński.

Z poważaniem
Prezes Zarządu akc. Tow. I. K. Poznański
podpisano: IGNACY POZNAŃSKI

√ **Zawieszenie pracy.** Dziś zastrejkowało 400 robotników akc. Tow. Schweikerta przy ulicy Wólczańskiej, żądając podniesienia płacy zarobkowej.

Ze zgromadzenia rymarzy. Wczoraj o godzinie 4 po południu, w mieszkaniu starszego majstra zgromadzenia rymarzy, p. E Dresslera (Piotrkowska nr. 173), w obecności 17 majstrów i asesora cechowego, p. Stanisława Bocheńskiego, odbyło się posiedzenie majstrów, na którem zapisano 5 uczniów, wypisano zaś na czeladników: Franciszka Kaczyńskiego, Norberta Chocianowskiego, Pawła Kielan, Edwarda Pośpiecha i i Władysława Iskierkę. Do kasy wpłynęło 50 rub. Po sprawdzeniu kasy, pozostało gotówką 252 rub. 98 kop.

Z ambulatoryum. W r. 1905 w ambulatoryum przy szpitalu Poznańskich udzielono porad lekarskich i wydano lekarstw bezpłatnie 67347 osobom, w tej liczbie 10255 chrześcianom.

Z sądu. Wczoraj II wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego rozpatrywał sprawę Stanisława Zawiszy, Szera Rozentala, Lejzora Goldberga i Joska Jakóbowicza, którzy d. 27 marca 1905 r. w mieszkaniu Krystyny Wencławek w Aleksandrowie napadli na nią, zabrali zegarek i 540 rb. Sąd po wysłuchaniu świadków skazał Zawiszę na 5 lat, Goldberga i Jakóbowicza po 4 lata, Rozentala na $3^1/_2$ roku rot aresztanckich.

Nadesłane. Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki złożyli ofiarę następujący pp. z ul. Gołębiej nr. 8: K. Zgodziński 50 k., W. Lewy 50 k., Antoni Lewy 50 k., J. Nowicki 50 k., Roch Feliksiak 65 k., Józef Janikowski 50 k., Piotr Turek 50 k., Nowicka (wdowa) 50 kop., Roch Kazimierczak 40 k., Zakrzewski 20 k., Domańska 20 k., Antoni Krata 10 k. Michał Lewandowski 20 kop., Marucha 50 k., Nowacka (wdowa) 50 k., Kacprzak 20 kop., Adam Kasperski 50 k., Szmigielski 50 kop., Jan Kraszewski 50 k., Roch Obała 50 k., Zaniak (ewangelik) 20 k., Niczberg 20 k., Kowalska (wdowa) 50 k., Józef Kmiecik 1 rb., Józef Krześniak 1 rb., Michał Krześniak 1 rb., Antoni Dąbrówka 1 rb., Idzi Wróbel 1 rb., Mateusz Lewy z żoną 1 rb. Z ul. Gołębiej nr. 4: Antoni Grabowski 1 rb., Rosińska (wdowa) 1 rb. Z ulicy Gołębiej nr. 9 Józef Darsch 1 rb. Z szosy Rokicińskiej nr. 24 Stanisław Snazek 1 rb. Edward Kirszbaum, właściciel domu z ul. Gołębiej nr. 968/8 rb. 4.

Za powyższe ofiary składam Szan. ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać."

Ks. K. Szmidel.

Plotka. Wiadomość, podana w «Kuryerze Warszawskim», «Lodzer Zeitung» i «Neue Lodzer Ztg», jakoby o spółzamordowanie w Pabianicach Władysława Piotrowskiego był posądzony ojciec, Józef Piotrowski, były nadmajster fabryki Tow. akcyjnego «Krusche i Ender», jest, jak nas informują z wiarogodnych źródeł, fałszywą. P. Józef Piotrowski nie był aresztowany i władze nie zatrzymywały go wcale.

Wiadomość ta prawdopodobnie jest dziełem jakiejś jednostki, która rozpowszechnia nikczemną plotkę w celu poderwania dobrego imienia p. Piotrowskiego, a odwrócenia podejrzenia w inną stronę.

Pogrzeb. Wczoraj o godzinie 5 po południu odbył się w Pabianicach pogrzeb ś. p. Józefa Malinowskiego, zamordowanego w d. 2 b. m., woźnego kantoru fabrycznego Tow. akc. Kindlera. W pogrzebie brało udział około 6,000 osób z pośród różnych sfer miasta. Na trumnie złożono 7 wieńców. Porządek panował wzorowy. Nad mogiłą przemawiały 4 osoby. Mowa robotnika wywarła silne wrażenie.

Echa wypadku na Bałutach. Proszeni jesteśmy o zaznaczanie, że w sobotę po poł. na ulicy Młynarskiej wojsko dało strzały dopiero wówczas, gdy do niego strzelono.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na rogu ul. Cegielnianej i Piotrkowskiej Stanisław Nieznański, lat 46; na ul. Piotrkowskiej nr. 62 Perla Pałasz, lat 12; na ul. Lutomierskiej nr. 10 Michał Zawieja, lat 60; na ul. Wólczańskiej nr. 197 człowiek, lat około 40, z nazwiska i adresu nieznany; na ul. Cegielnianej nr. 67, kobieta, lat około 50, od której również nie dowiedziano się ani nazwiska, ani adresu. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Napad. Na ul. Marysińskiej nr. 44 mieszka Marcin Włodarczyk, lat 26, wyrabiający pantofle, mający czeladnika Marcina Klepsader, lat 18. Gdy wczoraj w godzinach poobiednich zajęci byli pracą, wpadł do do nich sąsiad, z którym mieli zatarg i obydwom toporkiem pozadawał rany w głowę, poczem zbiegł. Zawezwany lekarz Pogotowia rany opatrzył, poszkodowanych pozostawiając na miejscu.

Zagadkowe. Pod tym tytułem zamieściliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma notatkę z Krakowa. Dziś możemy poinformować naszych czytelników, że cygarniczka, o której pisaliśmy, była ofiarowana na imieniny kasyerowi teatru „Apollo" „von Sajonczkowskiemu", który zastawił ją w lombardzie łódzkim, lecz kwit odprzedał Maksowi Bermanowi, który cygarniczkę wykupił i przed paru miesiącami wyjechał do Kijowa. W jaki sposób dostała się ona w ręce Rozkosznikowa, dziś zapewnić nie możemy, lecz jak nas upewniono, nie z lombardu łódzkiego.

Przy pracy. Wczoraj o godz. 3 po poł. ślusarzowi warsztatów kolejowych w Widzewie, 39-letniemu Adamowi Michalskiemu, podczas reperacyi pompy cylinder oberwał 3 palce u prawej ręki. Pierwszej pomocy poszkodowanemu udzielił felczer kolejowy.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Z teatru. W sobotę teatr Victoria wystawia komedyę N Gogola „Rewizor z Petersburga".

Sztuka ta jest ozdobą repertuaru teatru rosyjskiego i na scenach polskich w Galicyi cieszy się niezwykłem powodzeniem. Jest to ostra satyra na typy i stosunki znane dobrze. Publiczności, która chce się rozerwać szczerym śmiechem, polecamy tę komedyę. Główne role odegrają pp: Bartoszewska, Mielnicki, Orliński, Różański i inni.

Towarzystwo muzyczne. Wczorajszy wieczór w Towarzystwie muzycznem sprowadził skromną liczbę słuchaczów. A szkoda wielka, gdyż dla miłośników muzyki koncert wczorajszy był wielce interesującym ze względu na udział w nim takich sił artystycznych, jak pp. J. Ozimiński i A. R Wenske.

Pierwszy z koncertantów to skrzypek pierwszorzędnej miary. P. Ozimiński, jako wytrawny artysta, posiada ton duży, pełny w brzmieniu i poczucie frazowania poetycznego. Gra jego, w której wirtuoz zwraca szczególną uwagę na wymagania stylu, ducha i na jakość nastroju danej kompozycyi, wywiera na słuchaczach silne wrażenie.

Wczoraj słuchacze rozkoszowali się przepiękną grą koncertanta, który wykonał: «Serenadę malancholijną» Czajkowskiego, «Poloneza a-dur» Wieniawskiego, oraz nad program kilka jeszcze dzieł, między innemi «Heyre Kali» Habay'a i «Romanse» Swendsena.

W każdym odegranym utworze znać było, że artysta umie stosować właściwe efekty cieniowania i wogóle sztuki wirtuozowskiej.

Przyjęcie znakomitego skrzypka było niezmiernie gorące.

Drugi solista wieczoru, p. A. R. Wenske, były uczeń Reisenauera i laureat jednego z konserwatoryów zagranicznych, jest pianistą dużej miary, posiada doskonale wyrobioną technikę i poczucie artystyczne.

Odegrał on szereg utworów, mianowicie: «Liebestraum» Fr. Liszta, «Etude mignonne» E. Sühldt'a, «Nocturne» C. Reinecke'go i «Scherzo-Valse» Moszkowskiego.

Gra p. Wenskego ogólnie się podobała; nagradzano go gromkiemi oklaskami.

Obu koncertantom akompaniował bardzo sumiennie p. Z. Krysz.

Zapowiedziany występ p. J. Poznańskiego (śpiew), z przyczyn niezależnych od Towarzystwa nie doszedł do skutku.

TELEGRAMY

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

DZIENNE.

Petersburg, 6 lutego. Kopia depeszy z Omska z dnia 4 lutego do hr. Witte:

„Wszędzie nastąpiło uspokojenie. Ustalił się dziewięciogodzinny dzień roboczy, chociaż produktywność pracy na dobę daleką jest jeszcze od normy. Życie społeczne zaczyna wchodzić w zwykłe warunki. Postanowienia obowiązujące są surowo przestrzegane w zastosowaniu do celu walki i warunków buntu. Ruch eszelonów więcej uporządkowany. Daleko mniej skarg na swawolę żołnierzy. Stanowcze środki przedsięwzięte przez naczelnika drogi i wydalenie ze służby winnych kolejarzów dały punkt oporu żywiołom umiarkowanym, do których śmiało zaliczyć można olbrzymią większość służby kolejowej i robotników.

Zarząd krajem, ogłoszonym w stanie wojennym, ustanowiono przez podział go na czasowe generał-gubernatorstwa z generałami na czele: irkuckim Daniłowiczem, krasnojarskim Riedko, tomskim Gerardi, czelabińskim Szelnickim. Gubernatorom semipalatyńskiemu i akmalińskiemu nadałem wszystkie pełnomocnictwa oprócz sądowych. Prawdopodobnie prawie wszyscy członkowie komitetów strejkujących aresztowani. Przy badaniu wyjaśnia się, że wielu z członków lokalnych komitetów są oficyaliści kolejowi i rzemieślnicy".

Petersburg, 6 lutego. Na naradzie profesorów, redagujących ustawę uniwersytecką, dnia 4 lutego pod przewodnictwem ministra oświaty naradzano się nad kwestyą o prawach i przywilejach uniwersytetów. Postanowiono: uniwersytety są instytucyami rządowemi, nazywają się uniwersytetami cesarskiemi; posiadają prawo tworzenia stowarzyszeń w celach naukowych i zatwierdzania ustawy; profesorowie otrzymują rangi i ordery; do zajęcia się wykładami i pełnienia innych obowiązków nie mogą być przeszkodą ani narodowość, ani wyznanie, ani płeć. Nikt ze składu wykładających nie może być uwolniony ze służby inaczej, jak przez sąd. Katedra profesora teologii znosi się, natomiast zaprowadza się katedrę historyi religii.

Moskwa, 6 lutego. Rozpoczęły się zebrania agitacyjnego biura partyi konstytucyjno-demokratycznej.

Białystok, 6 lutego. Na ulicy Aleksandrowskiej przejeżdżający młodzi ludzie wieźli bombę, która wskutek wstrząśnienia wybuchła. Pasażerowie i dorożkarz zabici. Ogłuszający wybuch słyszano w całem mieście.

Samara, 6 lutego. Minister komunikacyi zwiedził główne ogniska byłych strejków i przez badanie służby kolejowej wyjaśnił warunki, w jakich szkodliwe wpływy tak szybko przenikły w środowisko kolejarzów. Główną przyczyną — zdaniem ministra—jest niezadawalniająca działalność wyższej administracyi kolejowej w niektórych miejscowościach. Minister przyjmował deputacyę komitetu giełdowego m. Orenburga, która prosiła o przedsięwzięcie środków dla przyśpieszenia wywozu ładunków zaległych, dochodzących do szesnastu tysięcy wagonów. Minister objaśnił, że zaległości w przewozach są zjawiskiem ogólnem w całej Rosyi; przedewszystkiem winna być zwrócona uwaga na wzmocnienie wywozu opału z Zagłębia Donieckiego dla zaopatrzenia kolei, fabryk i zakładów w węgiel—wówczas dopiero będzie można przystąpić do wywozu zaległych ładunków. Dla ułatwienia ruchu na orenbursko-taszkenckiej kolei minister rozkazał oddać do jej rozporządzenia tysiąc wagonów z Rosyi Europejskiej. Minister wyjedzie przez Penzę do Saratowa.

(Patrz stronę 6-ą).

Z KRÓLESTWA.

Czterech zabitych. Do »Warsz. Dniewn.« piszą z Kielc:

„W dniu 29 z. m., około godz. 8 wieczorem mieszkańcy wsi Białogon, w gminie Niewachlew, Fabian Stefański, sołtys Duda, oraz Izrael Icek Garfinkiel, Izrael Majer Garfinkiel i Abraham Fziedman z żoną przyjechali razem ze wsi Wólka w poszukiwaniu zbiegłej od rodziców 20 letniej dziewczyny, Cyny Friedmanówny, pragnącej przyjąć chrzest. Wynająwszy furmankę od sołtysa wsi Białogon, wspomnianego Dudy, cała kompania udała się w pogoń za Cyną F. do wsi Grzymałków, do miejscowego księdza Nowakowskiego, który podówczas bawił w Kielcach i dokonała w jego domu ścisłej rewizyi. Nie znalazłszy Friedmanówny, udali się do wsi Wólka, dokąd poradzili im jechać żydzi grzymałowscy.

W Wólce zajechali wprost do włościanina Stefańczyka, u którego również dokonali rewizyi, lecz bezskutecznie. Wówczas Stefański, który za kilka rubli podjął się odszukać zbiegłą, z gniewu strzelił z rewolweru, do Stefańczyka i przestrzeliwszy mu palce u ręki, skoczył na wóz z częścią towarzyszów, pozostawiając w Wólce rodziców poszukiwanej i odjechał do wsi Pałęcza, zastrzeliwszy po drodze przechodzącego włościanina, Jacentego Kaniewskiego.

Włościanie wsi Wólka, widząc zabitego spółziomka, popędzili konno za uciekającymi i w odległości wiorsty od wsi dogonili ich przy pomocy włościan ze wsi Pałęcza, ktorzy zabójcom zagrodzili drogę.

Widząc niechybną zgubę, Stefański zaczął strzelać z rewolweru do włościan, z których jeden, pomimo, że St. dał do niego cztery strzały, schwycił go za rękę, wyrwał mu rewolwer i tym sposobem umożliwił innym dotarcie do zabójcy. Rozwścieczony tłum rzucił się na nich i kijami zabił: Stefańskiego, Izraela Majera Garfinkla i Izraela Icka Garfinkla. Sołtys Duda uratował się od śmierci tylko dzięki temu, że nałożył znak swojego urzędu.“

Rewizye w Radzymińskiem odbyły się w Niegowie, Klembowie, Kasztowie, Przyborach, Mokrej Wsi, Miąsem i Zuzance we dworach, chatach i u służby dworskiej. Aresztowano włościanina Fryca z Sitnego za prowadzenie szkoły elementarnej bez pozwolenia władzy, przyczem rozpędzono przeszło 50 dzieci. W Kastowie i Przyborach skonfiskowano broń myśliwską, a w Zuzance—ser.

———

Tydzień istnienia
Rzeczypospolitej północno-kaukaskiej.

———

Z powodu długotrwałego strejku pocztowo-telegraficznego, oraz dłużej, niż gdzieindziej, trwającej przerwy w komunikacyi kolejowej, dziś dopiero nadchodzić zaczynają szczegóły o wypadkach, których widownią w drugiej połowie grudnia r. z. i w pierwszej połowie stycznia r. b. był Kaukaz.

Korespondent „Now. Wremia“ z Piatigorska tak opisuje wypadki te, które zakończyły się proklamowaniem rzeczypospolitej północno-kaukaskiej.

Piatigorsk i przylegająca doń stacya „Wody Mineralne“ był główną kwaterą armii powstańczej, która operowała w Kaukazie północnym. Propaganda w miejscowościach tych prowadzona była jawnie jeszcze przed Manifestem 17 (30) października i, dzięki bezczynności władz, dopięła swego.

Z chwilą ogłoszenia Manifestu okazało się, iż ludność Piatigorska, Kisłowołodzka, Essentuków i stacyi „Wody Mineralne“ wyznaje naukę socyalno-rewolucyjną, zwłaszcza od chwili, gdy wszelka komunikacya, pocztowa, telegraficzna i kolejowa z Rosyą została przerwana. Z chwilą wybuchu bezrobocia ulokowano tu 250 żołnierzy achułgińskiego batalionu rezerwowego, który wyraził życzenie bronienia ludności przed interterwencyą administracyi; Piatigorsk proklamował się rzeczpospolitą północno kaukaską, do której weszły stacye: Kisłowołodzk, Essentuki, Georgiewsk i „Wody Mineralne“. Rzeczpospolita posiadała wszystko: konstytuantę pod przewodnictwem znanego socyal-demokraty miejscowego, Zaroczyńcewa; miał on do rozporządzenia armię powstańczą ze strejkującego batalionu pod dowództwem feldfebla z wyboru, drużynę rezerwową pod dowództwem oficera kozaków dońskich Anisimowa, oraz milicyę dla samoobrony.

Odbywały się mityngi; na jednym z nich postanowiono zrzucić zarząd miejski i wybrać na jego miejsce nowy. Wybory naznaczone były na dzień 31 y grudnia. W tym czasie rozeszła się pogłoska, że kozacy zajęli stacyę „Kaukazka“ i że rzeczpospolitej grozi stan wojenny.

Dnia 28 grudnia drużyna na stacyi „Wody Mineralne“ zajęła się rozbrojeniem policyi żandarmskiej i odebrała wszystkim broń; przy tej sposobności z Władykaukazu uwieziono kasę kolejową z 18,000 rb.

Dnia 30 grudnia uzbrojeni powstańcy rozbroili w Piatigorsku policyę, oraz dokonali rewizyi w domu atamana, generał-majora Hramotina, w mieszkaniu pułkownika żandarmskiego Szczerbakowa i rotmistrza Demina. U atamana zabrano 10 rewolwerów i 2 sztylety, u Szczerbakowa mnóstwo nabojów do rewolwerów Browninga, a u Demina dwa karabiny, oraz fotografie znanych przestępców politycznych, jak Bureewa, Gerszuni, Breszkowskiej, Łopatina i innych. Wieczorem sformowano silną drużynę, która w liczbie 200 ludzi udała się wraz z drużyną ze stacyi „Wody Mineralne“ w sile 150 ludzi na stacyę „Kaukazka“ celem zaatakowania zajmującej stacyę seciny kozaków.

Dnia 31 grudnia rano przyszło do starcia na stacyi Guzewiczy między kozakami, którzy zrobili zasadzkę, a rewolucyonistami, zanim ci ostatni zdążyli wyjść z pociągu. Kozacy rozpoczęli ogień salwami do zbliżającego się pociągu, maszynista dał kontrparę, a rewolucyoniści odpowiedzieli strzałami z okien wagonów, przyczem zabito 8 kozaków a 14 raniono, ze strony rewolucyonistów zaś ranny był tylko konduktor. Akcya rewolucyonistów nie ograniczyła się jednak do tego. Widząc bezkarność postępków swoich, postanowili utworzyć, na podstawie posiadanej listy, 2 pułki armii rewolucyjnej; wysłać je do Rostowa na pomoc robotnikom tamtejszym i z nimi razem pójść na Charków.

Na armii mogli polegać; składała się ona z rezerwistów, wychowanych w duchu rewolucyjnym. Brak im było tylko broni. Ażeby temu zaradzić, powzięli śmiały plan: wysłać do Georgiewska drużynę, napaść znienacka na batalion tamtejszy, rozbroić go i zająć gieorgiewski arsenał, w którym znajduje się olbrzymi zapas broni, dział i kartaczownic.

Teraz dopiero przebudziły się śpiące władze.

Dnia 4 stycznia, o godz. 2 pp., trzy seciny kozaków wysłane zostały do koszar batalionu achulgińskiego, w celu rozbrojenia go i stłumienia powstania. Powstańcy okazali się jednak sprytniejsi od atamana. Gdy kozacy stanęli pod koszarami, rozległy się dzwony w soborze, na których odgłos zebrały się tłumy ludu, uzbrojonego czem kto mógł. Kozacy, widząc nacierający zbrojny tłum, a nie mając innej broni, prócz pałaszy i sztyletów, rzucili się w bramę koszar, chulgińczycy jednak przyjęli ich bagnetami, a 4 rota powitała ich salwą. Kozacy zaczęli uciekać w górę ku swojej stanicy. Uciekali, a rozszalały tłum chwytał ich, bił kamieniami, obalał na ziemię, kładł trupem na miej-

KRONIKA TYGODNIOWA.

———

Brak pracy a jednak jest zajęcie. — Najścia domów. — Sprzeczki partyjne. — „Prawda“ i jej artykuł „Dwa mordy“. — Niepotrzebne starcia.

— Dzień dobry pani! dawno jej nie widziałam. Mój Boże, jakże się to przez te parę miesięcy na świecie zmieniło. Wszędzie tylko narzekania. Fabryki nie idą, zajęcia brak.

— Co też to pani mówi, byleby chcieli tylko ludzie, to praca znajdzie się. Co robi pani Miecio?

— Siedzi w kozie... A pani Józio?

— Uwięziony.

— Co pani mówi? A szwagier pani?

— Mój szwagier aresztowany.

— To tak samo, jak Feluś.

— A i Zosię wzięli...

— Kazio też od trzech tygodni światła Bożego nie ogląda.

— Nawet tego starego powroźnika pod klucz zamknęli...

— Przecież to niedołęga, przypomina sobie pani, że żona się dawno na niego skarżyła.

— To cóż, że się skarżyła?

— Moja pani, zaręczam pani, że jak mąż jest niedołęga w domu, to i do innej roboty niezdatny.

— Ma pani słuszność.

— Gdyby się żon informowano, toby z pewnością połowa, albo i więcej tych ludzi nie siedziało w kozie, bo my wiemy, kto co może, a kto nie może... Mój tam, choć ma siwą czuprynę, jeszcze ulezie... Nawet jak były te napady, czarne seciny, czy... Bóg wie jak tam je nazwać, to miał przy sobie rewolwer, nabity rewolwer..., zaczęto jednak straszyć, że rewolwerów nie wolno trzymać. Nawet wydrukowano to na osobnym papierze i naklejono na rogach ulic.

— Czytałam, łaskawa pani, czytałam. Stojało jaknajwyraźniej napisane 3 000 rubli albo trzy miesiące kozy. Ja też przeraziłam się tej kary i mówię do mego:

— A skądbyśmy 3 tysiące wzięli?... Przecież przez całe życie tyle nie naskładamy... Trzy tysiące rubli, wszak nie mieliśmy nigdy razem gotówką trzystu...

Wtedy mój stary powiada:

— Trzech tysięcy nie zapłacimy, bo nie będzie z czego, za to pójdę do kozy... Dziękuję, łaskawa pani. Miecio w kozie, Staś w kozie, Mania w kozie, któż na mnie będzie pracował? Uprosiłam nareszcie, że wziął rewolwer i w nocy zagrzebał go w ziemię.

Na trzeci dzień potem siedzimy przy kolacyi i medytujemy. Dzieci naszych niema... Rozpłakałam się, bo była rocznica naszego ślubu.

— Mój Boże, mój Boże — mówię: Staś w kozie, Miecio w kozie...

— Wiem, wiem, Mania w kozie, Henryś w kozie...

— A tak, łaskawa pani. Nie uwierzy pani, jak to przykro być samej w tak uroczysty dzień... Herbatę trudno przełknąć... Macio mnie pociesza, jak może, aż tu słyszę, ktoś w przedpokoju robi rumor. Porwałam się z radości i wołam. Pewnie z kozy wypuścili Miecia albo Marynię...

— Tak, tak...

— Biegnę do drzwi, a tu wpada trzech jakichś drabów z pistoletami i odrazu do mego Macia z okrzykiem:

— Dawaj stary pieniądze, albo twoja śmierć.

— Jakie pieniądze? — bąknął przerażony trochę Macio, aboście państwo u mnie złożyli sumy w depozycie?

— Ty musisz nam dać 500 rubli, burżuju, łowigroszu.

— Wystaw pani sobie, jakie oni mają pojęcie. Wychowaliśmy siedmioro dzieci, a dwoje pochowaliśmy... Czy oni wiedzą co to wszystko kosztuje. Oni nas burżujami i kapitalistami nazywają...

— Oj to prawda, droga pani, siedmioro dzieci, jest o czem myśleć, choćby tylko co pół roku trzewiki im sprawić. A ile to człowiek nałata się ubrania. Ja mam pięcioro, a już oczy straciłam. Najgorzej te chłopaki, poki są małe, to drą ubrania na kolanach, a potem jak pójdą do szkoły, to im gdzieindziej łat nastarczyć nie można.

— Albo ja tego nie wiem...

— Cóż się jednak stało z tymi drabam?

— Co? Musiał im Macio oddać 22 ruble, które miał przy sobie, a przytem zabrali dwie srebrne łyżki po babci mojej i te kolczyki koralowe, w których tak podobałam się Maciowi przed 25 laty.

Babina poczęła płakać i wykrzykiwać:

— Tego mi żal najwięcej.

Druga zaś uspakajała ją i przyrzekła, że ona to wszystko ogłosi w gazecie...

Rzeczywiście dotrzymała słowa — przyszła do redakcyi i całe to zajście opowiadała cztery i pół godziny, prosząc, żeby dziennik nawymyślał drabom, jak się należy, niech popamiętają «ruski miesiąc»... Zakończyła też taką perorą:

— Żeby stary Maciej Bruzda mógł mieć rewolwer—toby taki jeden i drugi drab w hodził ostrożniej, ale oni wiedzą, że taki przecież stary człowiek nie chce narażać się na chodzenie do cyrkułu i na karę 3000 rubli, więc rewolweru nie trzyma. Wszakże pani dobrodziejka nie rozu-

scu z rewolwerów; ci, którzy zdążyli dobiedz do rzeki, tonęli w przeręblach.

Dnia 5 stycznia rozeszła się pogłoska, że w pobliżu znajduje się esauł Werbickij z dobrą siłą wojskową. W komitecie obrony piatigorskiej odbyła się narada wojenna, poczem przywódcy ruchu powstańczego zbiegli. Dnia 6 stycznia stacyę «Wody Mineralne» zajęły wojska Werbickiego, a d. 7 do Piatigorska przybył 18 ty batalion z artyleryą i 3 secinami kozaków. Dokonano aresztowań, ogłoszono stan wojenny.

Dnia 7 go stycznia rzeczpospolita północno-kaukaska upadła.

—s—

Rozstrzelanie 53 łotyszów.

„Riżskij Wiestnik" podaje następujące szczegóły o rozstrzelaniu 53 osób w m. Fellinie. Czterdziestu z nich rozstrzelano w d. 9 ym stycznia, pozostałych w dniach 11-ym do 13-go stycznia.

Z liczby rozstrzelanych w d. 9 ym stycznia 40 osób, tylko 14 straconych więziono w więzieniu, jako winnych napaści na majątek Kabbal, pow. felińskiego, i pogromów w majątkach w pow. wejsensteińskim. Pozostali w liczbie 26 osób aresztowani byli w m. Fellinie, w nocy, przed egzekucyą, w swych domach i mieszkaniach, i wyciągnięci wprost z łóżek.

Przyprowadzeni do więzienia, dowiedzieli się, że skazani są na rozstrzelanie. Padli na kolana i jęli prosić wysłanego dla stłumienia powstania sztab rotmistrza pułku dragonów lejbgwardyi, Gross Sieversa, o wyznaczenie sądu nad nimi i o litość.

Ze związanemi rękoma, razem z wyprowadzonymi z cel więziennych czternastu więźniami, przystąpili nieszczęsni skazańcy do spowiedzi i komunii św. Wyprowadzono ich na brzeg przyległego do miasta jeziora. Tu, w pobliżu ruin starożytnego zamku wykopano ogromny dół.

W oddali już zebrał się dość liczny tłum estończyków, którzy płakali, jęczeli i drżeli ze strachu. Na skraju dołu, wszyscy skazańcy, z wykrzywionemi od przerażenia twarzami, znowu padli na kolana przed sztab-rotmistrzem Sieversem, prosząc go o sąd i litość.

Lecz wygłoszono komendę. Pierwszy szereg, złożony z pięciu osób, przyprowadzono na skraj dołu. Rozległa się komenda: „Nabijaj broń!" i dalej: „Pal!" Pomimo, że dragoni strzelali, prawie przykładając broń do tyłu głowy, niektórzy ze skazańców, po strzale, jeszcze krzyczeli i męczyli się. Rotmistrz Sievers własnoręcznie dobijał ich z rewolweru.

Ponieważ rozstrzelano tych 26 ludzi bez sądu i aresztowano ich przed samą egzekucyą, kursują więc najrozmaitsze wersye. Mówią, że między rozstrzelanymi było wielu niewinnych.

W d. 11 stycznia stracono znowu 13 rewolucyonistów i rabusiów.

Stosowane są bardzo okrutne kary cielesne (100—200 razów).

Król Chrystyan IX.

—?—

Śmierć króla Chrystyana IX nastręczyła okazyę pismom rozmaitych krajów do uwicia wdzięcznej wiązanki z faktów i wypadków życiowych monarchy duńskiego, najstarszego wiekiem pomiędzy wszystkimi panującymi, a mającego tak liczne koligacye we wszystkich państwach, że go nazywano powszechnie „wujaszkiem Europy".

Od najmłodszych lat przyświecała mu gwiazda szczęścia. Ulubieniec dworu duńskiego, z którym wcale nie był spokrewniony, uznany został przez króla i przez naród następcą tronu. Chcąc znaleźć wspólnego przodka dla niego i dla kończącego życie bezdzietnie króla Fryderyka VII, musiano cofnąć się aż do XV wieku, do Chrystyana I, hrabiego Oldenburskiego, obranego królem Danii w r. 1443.

Niemiec z krwi i kości, Chrystyan IX od młodych lat był nieprzyjacielem niemców. Gdy wybuchła pierwsza wojna szlezwicko-holsztyńska, ówczesny książę Chrystyan zaciągnął się w szeregi duńskie i walczył przeciw wojskom niemieckim, któremi dowodzili jego bliżsi i dalsi krewni. Niechęć do Niemiec pozostała mu na całe życie i—jak opowiadają—przeszła na córkę jego Aleksandrę, królowę angielską.

Od młodych lat przyzwyczaił się do życia skromnego; będąc oficerem w armii duńskiej, dla pomnożenia swych dochodów udzielał lekcyi rysunków. Jako monarcha poprzestał na dawnej skromności i dzieci swoje do niej przyzwyczajał; wszystkie córki musiały z obowiązku uczyć się szycia sukien i kapeluszy, aby mogły same sobie sporządzać ubranie.

Turyści, zwiedzający pałac królewski w Kopenhadze, nie mogli nadziwić się jego skromności. W środku gmachu na 1 em piętrze apartamenty króla, składające się z kilkunastu zaledwie pokojów. Na prawo oddzielne apartamenty dla gości z Petersburga, na lewo dla królów: angielskiego i greckiego. Wreszcie w niewielkim rozmiarami pałacu mieściła się rodzina, jak wiadomo, bardzo liczna, której członkowie zajmują rozmaite stanowiska. Następca tronu miał trzy pokoje, wszyscy inni po dwa: sypialny i gabinet. W ten sposób wytworzył się istny hotel. Aby uniknąć możliwych pomyłek, każdy z „lokatorów" pałacu przyczepiał na drzwiach bilet wizytowy.

Gdy dzisiejszy król Edward zaręczył się z księżniczką Aleksandrą, królowa Wiktorya poprosiła króla Chrystyana, aby jej przysłał fotografię «buduaru» księżniczki. Chciała jej urządzić taki sam w Anglii, aby przyszła księżna Walii czuła się na ziemi angielskiej jak u siebie w domu. Król w niemałym znalazł się kłopocie, wreszcie odpisał, że fotografii przysłać nie może, bo księżniczka Aleksandra nie ma wcale buduaru.

O życiu rodziny królewskiej obiegają rozmaite anegdoty. Na żelaznych sztachetach, otaczających pałac, wisi karta zwyczajna, z napisem przez deszcz zmytym: „uprasza się nie zaglądać do okien w czasie obiadu". Ta karta jest tak wymowną, że wszelkie wyjaśnienia są zbyteczne.

Naprzeciw tej właśnie karty znajdują się okna sali jadalnej, w której często gromadzili się władcy państw rozmaitych, należący do rodziny duńskiej. Do stołu zasiadano nie według znaczenia, lecz według wieku. Najmłodsi, bez względu na ich pozycyę, zasiadali na „szarym końcu". Etykiety dworskiej nie było tam wcale.

A król Chrystyan? Nie było chyba na świecie króla bardziej popularnego. Zapalony amator przechadzek pieszych, spacerował godzinami po ulicach Kopenhagi, sam, bez adjutanta, wstępował do sklepów, rozmawiał z ludźmi, których bez ceremonii zaczepiał. Raz wdał się w rozmowę z robotnikiem, układającym szyny tramwajowe. Rozmowa skończyła się w ten sposób:

— Wiesz, króla, co ci powiem? Jesteś dobrym królem, najlepszym; mówią nawet, że takiego jeszcześmy nie mieli.

— Ba!—odrzekł Chrystyan—to rzecz gustu. Zresztą ja w tej kwestyi sędzią być nie mogę.

Ale za to król Chrystyan bywał doraźnym sędzią w wielu sprawach, nieraz bardzo ważnych. Pewnego razu urządzono w Kopenhadze strejk. Strejkowcy zebrali się na rynku w takiej licz-

---

mie, że nie użyłby go nigdy nieuczciwie—chyba jeno w obronie własnej.

Ledwie wyszła jejmość dobrodziejka, gdy wszedł do mnie jakiś zaciekły jegomość o ponurem spojrzeniu, o ruchach dramatycznego aktora i pomrukliwym głosem rozpoczął:

— Że też u pioruna niema już porządnego dziennika na świecie! Za co my wam płacimy, karmicie nas tą karmelkową literaturą, niech was wszyscy dyabli porwą!

— Co się panu w naszym dzienniku nie podoba?

— Dziś są takie czasy, że trzeba ostro prowadzić gazetę..

— Jak to ostro?

— Nawymyślać temu i owemu, zagrozić rewolwerem, kijami, bokserem, nie zostawić suchej nitki...

Nie skończył, bo jakiś inny obywatel wpadł zdyszany i na wpół z płaczem, począł zawodzić:

— Panowie! na miłość Boską, spokojniej, spokojniej. Rwiecie naprzód, jak konie na wyścigach: to duma, to szkoła polska, to analfabeci, to samorząd, nawołujecie tu i tam do roboty, a gdzież to kto wytrzyma. Za naszych czasów inaczej było; skończyłem jeden papier, brałem się za drugi...

— Zjadłeś pan milion dyabłów, — krzyknął basem pierwszy mój gość i porwawszy się z krzesła, zrobił taki ruch, jakby chciał pochwycić drugiego za kołnierz i wyrzucić go za drzwi.

Ruch niespodziewany mej ręki zapobiegł starciu. Uspokoił się trochę, odsapnął i rzekł, splunąwszy przez zęby:

— Burżuje!

— Przez trzydzieści lat panie uczyłem dzieci czytać i pisać po polsku, biorąc po pięć złotych miesięcznie za chłopca; teraz dostałem miejsce sekretarza. Napracowałem się, napracowałem...

— A cóż mi do tego, żeś się pan napracował. Ja pytam się, co pan zrobiłeś?

— Nauczyłem czytać 3000 dzieci po polsku.

— I to się nazywa robota?

I dwóch ludzi zaczęło się kłócić do zawziętości w redakcyi, wymyślając sobie nawzajem i nie szczędząc najbrzydszych epitetów.

Słuchałem z podziwem tych słów brutalnych, aż wreszcie postanowiłem w jaki bądź sposób zakończyć sprzeczkę, którą po dużym wysiłku udało mi się załagodzić.

Gwałtowny pan jednak porwał mnie za rękę i krzyknął:

— Jeżeli redaktor nie opiszesz tego zajścia jak się należy w pańskim dzienniku, to nazwę pana...

— Panie, wołał drugi gość, musisz to opisać i nawymyślać temu panu za jego napaść, dokonaną w pańskim domu na mnie bezbronnego. Czego ten człowiek chce odemnie, czego on chce... To zbrodniarz!

— To kanalia, żółw, kretyn..

— Panie, ja tego nie zniosę..

— A któżby się z panem liczył.. co pan za jeden... służalec biurokratyczny, niedołęga...

— Powoli posuwali się do drzwi i zniknęli poza wrotami domu, w którem się mieści redakcya.

Za godzinę dała się słyszeć trąbka Pogotowia, a w parę chwil wpadł do redakcyi zdyszany reporter i doniósł mi, że pan X napadł na pana N. i pobił go niemiłosiernie, przyczem i sam odniósł ciężkie rany. Z opisu reportera przekonałem się, że obydwaj ci panowie byli bardzo podobni do tych, którzy przed chwilą wszczęli spór z sobą w redakcyi.

Z poczty chłopak przyniósł mi dzienniki i tygodniki.

Wziąłem do ręki «Prawdę», tygodnik prowadzony poważnie i mający dosyć czasu do sprawdzania swoich wiadomości—czytam fakt o zabitym Piotrowskim i pokaleczonym Kuciu. Obydwa bardzo smutne wypadki, niema chyba człowieka, który byłby innego zdania. Jakże je oświetla «Prawda», po uprzedniem powołaniu się na odezwy stronnictw, które wyjaśniają, że Piotrowskiego zabili socyaliści, Kucia zaś napadli narodowi demokraci.

— Trudno nam dziś ustalić prawdę—pisze „Prawda"—w obu tych wypadkach, to tylko zdaje się nie ulegać wątpliwości, że istotnie godny szacunku Kuć padł ofiarą zbrodniczego zamachu z pobudek politycznych i że kanonizacya Piotrowskiego nie udała się narodowym demokratom, którzy w zapamiętałym zuchwalstwie za daleko posunęli swój humbuk partyjny".

Jeżeli walczymy zato, żeby równość istniała, a stany były zniesione, to pocóż postępowa „Prawda", wiedząc dobrze, w jaki to sposób piszą się partyjne odezwy — miota na Piotrowskiego obelgi w zupełności skąd inąd nie potwierdzone.

Dla nas obydwa zamachy, jak na inżyniera Kucia, tak samo na Piotrowskiego są wstrętne i niegodne narodu, w którym się zdarzyły i tem smutniejsze, że znalazły odbicie i pozagraniczami Warszawy. W Łodzi w ten sam sposób zgładzono Bezingera, w Pabianicach — Piotrowskiego. To przecież straszne — to zbrodnie niegodne ludzi roszczących pretensye do cywilizacyi.

Bezstronne traktowanie sprawy w prasie jest najtrudniejsze, najbardziej zaś chodzi o utrzymanie równowagi i o panowanie nad wypadkami w danej chwili. Kiedy indziej bowiem jakikolwiek wyskok nie przedstawia się tak strasznie i nie pociąga za sobą takich następstw, jak w obecnej chwili, gdzie każdego nerwy grają i gdzie z dniem każdym to zdenerwowanie rozwija się coraz bardziej.

Toteż nastały czasy, z których trzeba powtórzyć za „Kuryerem świątecznym" wiersz:

Leci pies przez owies,
Ogonem wywija,
Pewnie nie redaktor,
Szczęśliwa bestyja.

G-wont.

bie, że policya nie mogła dać sobie z nimi rady. W tem zjawia się król, podchodzi do najhałaśliwszych i powiada:

— O co wam właściwie idzie? Pomówmy spokojnie.

I zaczęła się „rozmowa", trwająca przeszło godzinę, a zakończona rozejściem się tłumu, krzyczącego „niech żyje król Chrystyan".

Wobec scen podobnych zrozumiałem się staje, że socyaliści duńscy zawsze mówili z największym szacunkiem i miłością o królu Chrystyanie. Rozumieli dobrze, że inna mowa nie trafiłaby nigdy do przekonania ludności duńskiej.

—:—:—

Po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, w dniu 5 lutego rozstał się z tym światem długoletni kierownik naszej tkalni „Tivoli"

Ś. † P.

Ludwik Liszkowski,

przeżywszy lat 47.

Wyrażamy swój szczery i serdeczny żal z powodu tak wczesnego skonu sumiennego i dzielnego pracownika, o którym pamięć w naszych sercach będzie długo zachowaną.

Towarzystwo Akcyjne Zakładów Bawełnianych
Karola Scheiblera.

155

W sile wieku, przeżywszy lat 47, zakończył dziś życie po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, nasz kolega i przyjaciel

ś. † p.

Ludwik Liszkowski.

Jego uprzejmość w obejściu, uczynność, koleżeństwo i szlachetny charakter zyskały mu naszą szczerą przyjaźń, serdeczny też nasz żal towarzyszy mu do grobu.

Łódź, d. 5 lutego 1906 r.

URZĘDNICY
Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Bawełnianych KAROLA SCHEIBLERA.

154

Wszystkim tym, którzy w dniu 3 b. m. raczyli oddać ostatnią posługę przedwcześnie zmarłemu z ręki skrytobójcy

Ś. † P.

Władysławowi Piotrowskiemu

w Pabianicach, a mianowicie: Szanownemu Duchowieństwu, Chórowi kościelnemu, kolegom, znajomym i tym, którzy na własnych barkach odnieśli na miejsce wiecznego spoczynku drogie nam zwłoki, składa serdeczne Bóg zapłać w smutku pozostała

158 **Rodzina.**

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 5 lutego. Ministeryum oświaty ma uwzględnić staranie uniwersytetu moskiewskiego, aby w najbliższym semestrze wprowadzono system opłaty wpisowego od liczby godzin wykładowych.

Petersburg, 5 lutego. Centralne biuro zawodowych związków robotniczych zaleca wszystkim związkom robotniczym, aby śpieszyły skorzystać z praw wyborczych.

Petersburg, 5 lutego. Trzydziesty zjazd przemysłowców górniczych południa Rosyi, oznaczony na koniec października roku 1005 i odłożony na czas nieokreślony, skutkiem wypadków październikowych, odbędzie się w Charkowie 14 go marca

Petersburg, 5 lutego. Członek rady ministeryum spraw wewnętrznych, radca tajny Mollireus, mianowany gubernatorem irkuckim. Zarządzający kurlandzką izbą skarbową, Wasziłow, mianowany gubernatorem estońskim w miejsce ochmistrza von Büatinga. Wice prokurator petersburskiej izby sądowej S. Kamyszański mianowany prokuratorem tejże izby.

Petersburg, 5 lutego. Rada państwa ukończyła obrady nad projektem ustawy o stowarzyszeniach i związkach. Na ogół rada przyjęła główne zasady projektu. Na podstawie tego projektu wystarczy tylko zawiadomienie władz o założeniu stowarzyszenia. W radzie państwa różnica poglądów ujawniła się w sprawie zamykania stowarzyszeń

Petersburg, 5 lutego. W pismach zagranicznych zjawiło się doniesienie, jakoby generał-gubernator moskiewski Durnowo oświadczył w radzie państwa, że winą jest centralnego rządu wybuch grudniowych zaburzeń w Moskwie. Petersburska agencya telegraficzna jest upoważnioną do oświadczenia, że nic podobnego w radzie państwa nie było powiedziane, a Durnowo tem mniejsze miałby prawo wyrzec te słowa.

Petersburg 5 lutego. Według wiadomości zasięgniętych w ministeryum handlu i przemysłu, doniesienie o zamknięciu warszawskiej politechniki jest nieprawdziwe.

Petersburg, 5 lutego. P. o. gubernatora kutaiskiego, Starosielskiego, uwolniono ze służby.

Petersburg 5 lutego. Zarząd poczt i telegrafów ogłasza listę miast i miasteczek w guberniach wileńskiej i grodzieńskiej, w których stacye pocztowo telegraficzne mogą otrzymywać i wysyłać telegramy w języku polskim.

Pawłograd, 5 lutego. Gmina nowo iwanowska postanowiła rozłożyć podatki gminne na majątki obywatelskie, znajdujące się w granicach gmin. Kilka innych gmin postanowiło przepołowić wynagrodzenie starszynom, pisarzom i sędziom gminnym, natomiast te same rezolucye postanawiają przyjść z pomocą ludności w guberniach dotkniętych głodem

Mikołajów, 5 lutego. Wznowiono zawieszone przez sąd wydawnictwo pisma «Jużnaja Rossija»,

którego redaktora skazano tylko na zapłacenie stu rubli kary. Mimo to, z rozporządzenia władz administracyjnych, zostawiono go w więzieniu.

Ekaterynburg 5 lutego. Do Irbitu na jarmark wyjechały oddziały Banku państwa, oraz banków syberyjskiego, wołokołamskiego i północnego.

Mitawa, 5 lutego. Przy otwarciu skonfiskowanej kasy zarządu miasta Tukkumu okazał się brak 40,000 rb. w funduszach miejskich opiekuńczych. Zamki u kasy są nieuszkodzone. Kradzieży dokonali w czasie powstania widocznie ci, którzy posiadali klucze do kasy. Miejsce pobytu prezydenta miasta niewiadome.

Ryga, 5 lutego. W nocy w czasie rewizyi w lokalu stowarzyszenia łotyskiego «Zorza» ktoś zgasił gaz. Pomiędzy wojskiem a zgromadzonymi doszło do wymiany strzałów. Dwie osoby z pośród publiczności zabite.

Sosnowice, 5 lutego. W nocy w domu Szatopa, w mieszkaniu Zygmunta, wybuchła bomba. Z rodziny Zygmunta zabita matka i dwie siostry, ciężko ranni dwaj bracia, pracujący w fabryce Fitznera i Gampera, trzeci brat, jak opowiadają, panny, zbiegł. Zburzoną została ściana murowana. W domu było wiele materyałów wybuchowych.

Londyn, 5 lutego. Do «Daily Telegraphu» donoszą z Tokio, że japońskie towarzystwo okrętowe zamierza kupić od Towarzystwa amerykańskiego parowce „Mongolia", „Korea", „Mandżurya", „China" i „Syberya". Dyrektor Towarzystwa japońskiego wyjechał już w tej sprawie do Stanów Zjednoczonych. Nabycie parowców powyższych jest w związku z projektowanem rozszerzeniem żeglugi japońskiej aż do Brazylii w celu konkurowania z niemieckiemi towarzystwami okrętowemi.

Londyn, 5 lutego. Spółpracownik „Tribuny" rozmawiał z Hayaszim w sprawie traktatu angielsko japońskiego. Poseł japoński oświadczył, że publiczność japońska zna niezbyt dokładnie art. 7 tego traktatu. Artykuł ten nie jest prostą formalnością; przeciwnie władze wojenne morskie Anglii i Japonii winny naradzać się nad sposobami obrony. Japonia przyznaje, że Anglia winna posiadać taką samą silną armię, jaką ma jej sprzymierzeniec.

Zabłąkany sierota.

W poniedziałek ubiegły znaleziono 7-letniego chłopca Józia Kacprzaka, na rynku na Bałutach: ubrany w cajgowe ubranko i pantofelki skórzane. Chłopiec opowiada, że rodziców utracił przed kilku miesiącami. Kilka tygodni przebywał u stróża, którego nazwiska ani też ulicy i domu, gdzie to miało miejsce, nie pamięta Gdyby znaleźli się krewni sieroty, zechcą się zgłosić na ul. Szkolną nr. 7 III piętro, oficyna, do Karola Pahl. 157

MLEKO 1317-r

pasteryzowane, sporządzane według przepisu W-go D-ra Serkowskiego, dla niemowląt w trzech numerach w buteleczkach porcelanowych:

№ 1 zalecane dla dzieci w wieku do 3-ch m.
№ 2 „ „ „ „ „ 6 „
№ 3 „ „ „ „ „ 9 „

nierozcieńczane nr. 0 dla dzieci starszych i osób dorosłych, oraz mleko surowe oczyszczane we flakonach litrowej miary.

Dostarcza do domów na zamówienie dwa razy dziennie.

Parowa Mleczarnia Ziemiańska

Dzielna 30. Telefon 304.

Filie: ul. PIOTRKOWSKA 32 i 84.

Skład instrumentów chirurgicznych
S. Erlich i A. Luxenburg
Warszawa, Sienna Nr. 9,
posiada na składzie **sterylizatory przyrządy bakteryologiczne meble operacyjne, ochładzacze aluminiowe** na głowę, serce i krzyż,
oraz
dostawa **mikroskopów, akumulatorów, wszelkich aparatów elektrycznych, ortopedycznych** znanych fabryk zagranicznych.
Wysyłka pocztą za zaliczeniem. 152 2-1

Cukiernia Ogród Lipowy.
ULICA MIKOŁAJEWSKA № 40.
We WTOREK o godz. 7½ wiecz. **KONCERT W NOWEJ SALI**
TERCET SAXONIA. Wejście na salę bezpłatne.
Przy Cukierni wspaniała ŚLIZGAWKA. 160 **Ad. Müller.**

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Dr. St. LEWKOWICZ
Zachodnia № 33
(obok lombardu akcyjnego)
Dla panów od 8—11 r. i od 6—8, dla dam od g. 5—6. c-61
W niedziele i święta od 9—12 i od 3—6.

Dr. A. Grosglik
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Od 8½—11½ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 popołudniu.
W niedziele i święta 9 r. do 1 pop.
Cegielniana 23. 1608-d-187

Piotrkowska № 108 m. 5
Dr. J. Grabowski
Choroby uszu, nosa i dróg oddechowych. Przyjmuje codziennie od 4—6½ wiecz. 491—r-55

POWRÓCIŁ
Dr. med. GOLDFARB
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od godz. 9 do 12 rano i od 6 do 8 wiecz., panie od 5 do 6 wieczorem, w niedziele tylko od 9 do 12 rano.
Zawadzka 18. 104-20-4

Dr. E. Sonnenberg
choroby skórne, dróg moczowych i weneryczne,
CEGIELNIANA 14,
od 11—1 i 4—8. 246—r-128

Dr. Włodzimierz Lewi
choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 10—12 i od 6—8 dla pań 5—6. Piotrkowska 93. 159-4-1

W domu Pinkusa, Spacerowa 1,
do wynajęcia:
1) natychmiast **duży lokal narożny**, odpowiedni na skład, cukiernię i t. p. lub kilka mniejszych.
2) od 1 lipca **mieszkanie z 7 pokoi** z wygodami na 3 piętrze. 156 6-1

Do sprzedania
GARNITUR SALONOWY
mebli wyściełanych, odpowiedni i dla gabinetu, 6 krzeseł, 2 fotele, kanapa i stół, czarne hebanowe w dobrym stanie Obejrzeć można Piotrkowska 36 mieszk. 4. 151-3—1

Zakład Leczniczy
Chirurgiczno-Ginekologiczny
w Łodzi, ul. Południowa № 19.
Pokoje pojedyńcze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche**, ginekolodzy: **Ksawery Jasiński, Kaufman.**

Drobne ogłoszenia.

Angielskiego lekcyj chcę pobierać, może być zbiorowo. Oferty w Administracyi „Rozwoju" sub W. R. 247-d

A. Nowootworzony Gabinet Dentystyczny Zofii Sławińskiej, Piotrkowska 132 m. 15. 35—20-12

A.A. Osoba poszukuje przepisywania w języku polskim i rosyjskim. Oferty w Administracyi „Rozwoju" pod „Przepisywanie". 172—d

Do sprzedania garnitur surdutowy, czarny, ubrania. Zawadzka nr. 6 m. 25. 249—2—2

Drzwi od karety zgubiono w przejeździe przez ul. Wólczańska. Łaskawy znalazca zechce takowe zwrócić za wynagrodzeniem do Warszawskiej Remizy, ul. Mikołajewska № 32. 261—3—2

Dorożka i chomonto mało używane są do sprzedania. Wiadomość w Admin. „Rozwoju". 277—3—1

Kupię sklep kolonialno dystrybucyjny. Wiadomość w Adm. „Rozwoju". 275—2—1

Garnitur gabinetowy dywanowy, biurko, biblioteka, stolik do kart, lustra, szafy, umywalnia, łóżko, prasa do kopiowania, zegar, porcelana, rzeczy kuchenne i rozmaite drobiazgi do sprzedania. Piotrkowska nr. 23 m. 15. Oglądać można od 11 do 5. 238—3—3

Interes dobrze rozwinięty w centrum miasta, kolonialno delikatesowy dystrybucya oraz ze sprzedażą piwa z powodu zmiany interesu zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Rozwoju". 227 3—3

Kucharki, pokojówki, niańki, lokajów, szwajcarów z dobremi świadectwami rekomenduje Kantor służby, Piotrkowska № 88. 128-10 0

Kantor służby Arlet w Łodzi, Piotrkowska 92, ma do umieszczenia kucharki, kucharzów, pokojówki, woźnych i t. p. tylko z doskonałemi świadectwami. 243—3.-1

Maszyna Singera pierścieniowa, prawie nowa i maszyna 18 rubli. Dzielna 28, Jurczyński. 268—2c-1

Mleko od 35 krów wypuszczę zaraz na rok jeden lub dłużej, z dostawą do Łodzi, letnią porą 2 razy dziennie, zimową raz dziennie. Interesowani zechcą pozostawić swoje oferty w Administracyi „Rozwoju" pod tytuł. „Mleko". 259-3—2

Meble z kilku pokoi do sprzedania z powodu wyjazdu. Oglądać można od 12 do 6. Długa 28, m. 8. 229

Natychmiast korzystne otrzymają posady: bony polki, niemki, francuzki, frebelówki, gospodynie, bufetowe i krawcowe. Wiadomość, Piotrkowska 119, Wagner. 270—1

Osoba w starszym wieku, pragnąca prowadzić życie ciche, spokojne może dostać całkowite utrzymanie z mieszkaniem i z wszelkiemi wygodami za procent od złożonej sumy 2,000 rubli. Suma ta zostanie ulokowana na I numerze hypoteki. Osoby zainteresowane zechcą zasięgnąć bliższej informacyi w Administracyi „Rozwoju". Przejazd nr. 8 271-4—1

Ogrodnik poszukuje miejsca Wiadomość Ruda Pabianicka, Dobrzyński. 252-2-1

Potrzebna prasowaczka na koszule i drobiazgi. Ulica Lipowa 89 234-3-3

Potrzebny jest chłopiec na praktykę do sklepu kolonialnego. Wiadomość ul. Zawadzka nr. 8. Pierwszeństwo mają z prowincyi. 256—3—2

Potrzebna zdolna spódniczarka i staniczarka, Długa 24. W. Krachel. 269 3-1

Potrzebna zaraz zdolna praczka. Mikołajewska nr. 34, pralnia. 265-3-1

Potrzebny natychmiast rządca do prowadzenia wspólnie korzystnego interesu. Wymagana kaucya lub też pożyczka sumy od 1000 do 2000 rb. Oferty pod J. K. w Admin. „Rozwoju". 272—4—1

Potrzebne zdolne prasowaczki do nowej roboty. Ul. Juliusza nr. 13. 274 3-1

Potrzebne zaraz 2,000 rb. na hypotekę. Oferty proszę składać w Administracyi „Rozwoju" pod lit. J. J. 273—4—1

S. S. Specyalna pracownia dziecinnych ubiorów przyjmuje do roboty: sukienki, ubranka i płaszczyki. Widzewska 111 m. 12, II gie piętro. 1793wcs-43

Sklep z mieszkaniem do wynajęcia w każdym czasie za 90 rubli. Wiadomość na miejscu, ulica Piwna nr. 22. 186—6—6

Skończywszy uniwersytet, udzielam lekcyi, korepetycyi; przyspasabiam do do gimnazyum i szkoły handlowej oraz do egzaminów na świadectwa, Benedykta 32, mieszk. 24 od 1½ do 2½ i od 6 do 8 wiecz. 240—3—3

Są do sprzedania balowe i wełniane suknie. Pasaż Mayera nr. 10 m. 7. 266—3—1

W sobotę wieczorem na ul Andrzeja znaleziono portmonetkę z 3 rb. i 10 kop., którą za udowodnieniem można odebrać, ul. Przejazd 16 m. 4. 253 2-2

Zaginął paszport na imię Antoniego Smolińskiego, wydany z gminy Dobra, gub. kaliskiej. 260—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Piotra Jakubowskiego, wydana z kancelaryi policmajstra m. Łodzi. 242—3-2

Zaginął paszport Teodora Dębskiego, wydany z piotrkowskiego magistratu. 245—3—2

Zdolna krawcowa, szyjąca dobrze bieliznę, suknie i garderobę dziecinną, poszukuje miejsca w domach prywatnych. Adres Nawrot nr. 44 m. 8. 246 2—2

Zaginął paszport na imię Antoniego Lasoty, wydany z gminy Przedbórz. 250—3—2

Zaginął paszport na imię Józefy Kaczmarskiej, wydany z gminy Szadek, pow. sieradzkiego. 251—3—2

Zaginął paszport na imię Maryanny Żółtak, wydany z gminy Zborów, pow. kieleckiego. 257—3—2

Zgubiono w Widzewie w szpitalu lub też przechodząc w tamtym punkcie obrączkę i pierścionek z literami S. S. Łaskawego znalazcę uprasza się o złożenie ich na Rokicińskiej Szosie nr. 28 u akuszerki fabrycznej. 258—2—2

Zaginął paszport na imię Jana Papudzińskiego i świadectwo służbowe, wydany z gminy Chociw, pow. łaski, gub. piotrkowska. 232—3—3

Zaginął paszport, wydany przez wójta gminy Grzytki, powiatu tureckiego gubernii kaliskiej na imię Szymona Wieruckiego. 237—3—3

Zaginął paszport na imię Moszka Abrahama Opatowskiego, wydany ze Zduńskiej Woli. 230 3—3

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania całkowite umeblowanie. Wiadomość Stacya telefonu Warszawa-Łódź, Przejazd 38. 225—3—3

4 pokoje z wszelkiemi wygodami na 3-m piętrze do wynajęcia. Edward Heiman. Piotrkowska 125. 248— —2

Zaginął paszport na imię Heleny Gosik, wydany z gminy Biała pow. brzezińskiego. 263—3—1

Zaginęła obłąkana Maryanna Walczak, lat 19, brunetka, oczy ciemne. Ktoby wiedział, gdzie się znajduje, niech zawiadomi ojca, zamieszkałego na Szlesyngu, ul. Milionowa nr. 2 m. 10. 264—2

Zaginął paszport na imię Józefy Andrzejczak, wydany z gminy Piątek. 197—3—1

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania całkowite umeblowanie. Wiadomość Stacya telefonu Warszawa-Łódź, Przejazd 38. 225—3—1

Zaginął paszport na imię Heleny Pasikowskiej, wydany z gminy Niewierszyn. 276 3—1

25 rb. od osoby. Zaraz do wynajęcia elegancki pokój z utrzymaniem. Widzewska 86 m. 2. 267—2s—1

Warszawskie Akcyjne Towarzystwo
POŻYCZKOWE
„LOMBARD“
Filia I ulica Zachodnia № 31,
Filia II ul. Piotrkowska № 69.
Zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej, przy ul. Zachodniej 31, w d. (21 lutego) 6-go marca 1906 roku i dni następnych odbywać się będzie **licytacya** na sprzedaż zastawów (z obydwóch filii), we właściwym czasie nieprolongowanych; podczas trwania licytacyi prolongata zastawów, na sprzedaż wystawionych, nie będzie uwzględniana. Wykaz № zastawów, podlegających sprzedaży, będzie ogłoszony w gazecie „Rozwój“.
146—3-2

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
F. Hessego
przeniesiony został z ulicy Przejazd na
ul. Piotrkowską № 115,
naprzeciw fabryki Nippego. 152—3—1

ULICA PRZEJAZD № 12.
Egzystująca od lat 14 w Łodzi
Pracownia haftów 1156
i znaczenia bielizny
D. MAZURKIEWICZOWEJ
ulica Przejazd № 12, m. 14,
w podwórzu, w oficynie, II piętro,
przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas oznaczony, po możliwie nizkich cenach.
Przyjmuje się uczenice.
w OFICYNIE 2-gie PIĘTRO.
w OFICYNIE 2-gie PIĘTRO.
ULICA PRZEJAZD № 12.

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacyi towarowej Łódź Fabryczna zalegają nie wykupione przez odbiorców towary, które przybyły w m. listopadzie i grudniu 1905 r. za frachtami: Rowno 11064 mydło zwyczajne, I. Goldensztejn; Berdyczów 32436 rękodzielnicze wyroby, A. B. Magazanik; Chełm 305718 gorczyca, Baron Golc; Berdyczów 32471 sukno, Ros. Tr. i Ubezp. T-wo; Berdyczów 32431, 32439, 32440 i 32430 rękodzielnicze wyroby, Magazanik; Proskurów 10581 wełniane towary, J. Brachmacz; Pieczanówka 4843 sukienne obrzynki, B. Goldsztejn; Odesa port 68950 rzeczy domowe, Prakt A-ra R. T-wa P. i H. dla Korsowa; Odesa tow. 128115 karmelki, Władymirski; Odesa tow. 128172 i 128173 orzechy laskowe, J. Papadskuło; Łozowaja 1300 sukienne towary, A. Koźmienko; Charków tow. 106376 wełniane towary. S. Dudowski; Priszyb 7284 rękodzielnicze wyroby, M. Berdiuk; Białystok 72199 wełniane towary, J. Ajzenszmyt; Białystok 72269 wełniane towary, D. M Solnicki; Białystok 72288 wełniane towary, Miejska przewozowa St.; Białystok 72771 rękodzielnicze wyroby, A. Fajnsztein; Mitawa 22843 odlewy z surowca, Ł. Kramer i S-wie; Tukkum 4069 wełniane towary, Dattel; Moskwa tow. M. Kur. 9914 przędza bawełniana, Z. Persie; Stenden 9106 rękodzielnicze wyroby, L. Hercberg; Łochów 4425 butelki próżne, A. Kurchin i M. Epsztejn; Mińsk 12500 rękodzielnicze wyroby, Wiesnik; Borysowo 7082 rękodzielnicze wyroby, Frumkin; Przyłuki 9532 rękodzielnicze wyroby, Szafarenko; Witebsk 28435 sukno, S. Kagan; Wilno tow. 167378, 170769 i 170663 odpadki bawełniane, „Imperjał“. Warszawa W. 90065 pierniki „Złoty Ul“; Warszawa W. 90182 słodkie wódki, F. Jankowski; Warszawa W. 91166 wełniane towary, Jefe; Warszawa W. 90293 atrament, Kadison; Warszawa W. 91284 kolonialne towary, J. Bodker dla A. Bluma; Warszawa W. 90472, 90655 i 90962 bakalie, I. Zbrożek; Warszawa W. 90480 trawa morska, Mikelberg; Warszawa W. 90798 sukienne obrzynki, S. Kottek dla Złotowskiego; Warszawa W. 90844 kopyta szewckie, Piner; Zawiercie 20775 mydło zwyczajne, Br Lasker; Noworadomsk 15026, 15028, 15047, 15050, 15154, 15207, 15210 i 15211 meble gięte, Br. Thonet; Piotrków 5895 pakuły lniane, R. Salamonowicz; Lipsk 5/4067 akumulator, P. Krach, O. Jacger i S-ka dla F. Arnolda; Stanicznaja 693 wełniane towary, P. Swirydow dla S. Aronsona; Niezłobnaja 5854 wełniane towary, A. Biabnow; Bobrow P. W. 1361 wełniane towary, Małyszew; Bielopolje 1850 pończochy bawełniane, I. Sigajew dla K. Paszkego; Kremeńczug 24612 rękodzielnicze wyroby, A. Rozaczek dla D. Wejlanda; Kremeńczug 25081 rumianek i zioła aptekarskie, S. M. Snapir i Syn; Tyraspol 1774 wełniane wyroby, B. Barski; Umań 10394 wełniane towary, Z. Wajnbojm; Granica 5640 miedziane części maszyn, Reicher i S-ka; Warszawa Kow. 170914 lampy, Cigelsztrejch; Skarżysko 1390 ruszta żelazne, Zakłady górnicze Hr. H. Brock Platera; Warszawa m. 100705 terpentyna, Apelbaum; Warszawa m. 101372 deski dębowe, Bernsztejn; Warszawa m. 101413 fajansowe wyroby, Miller dla W. Gablera; Warszawa m. 103303 skórzany towar, Osiński; Warszawa m. 103328 perfumy, Szofman; Warszawa m. 103838 chemiczny produkt, Skład nowości; Końskie 14399 wyroby z surowca, „Słowianin“; Bykowice 390, 388, 389, 387 i 386 śliwki suszone, A. Tauberman; Kałarasz 13331, 13290, 13291 i 13288 śliwki suszone, A. Tauberman; Grodno 20512 i 20571 obrzynki sukienne, M. Hurwicz; Petersburg tow. 148816 tabaczne wyroby A. Bogdanow i S-ka; Białystok 71687 skóry wyprawione, J. Rabinowicz; Białystok 71955 i 71822 wełniane towary, D. M. Solnicki; Warszawa W. 90533 ocet zwyczajny, Offierski; Częstochowa 59999 płótno na worki, T-wo przędzalniane dla F. Szwajkerta; Aleksandrów 49205 koniak, G. Iwanow dla S. Ginzberga; Białystok 6437 skórzane towary, J. Rabinowicz; Władymir 1278 wełniane towary, I. Kalinczew; Libawa tow. 7350 druki, I. Kejrc; Ryga I 51472 metalowe węże, W. Wokenfus; Tokarewka 284820 towary wełniane, J. A. Nikitina; Warszawa pos. W. 24433 towar skórzany, M. Rotman dla M. Kępińskiego; Warszawa 24275 aparaty gorzelnicze, Lipiński; Warszawa pos. 24230 druki, Warszaw. agentura celna dla G. Dawidowicza; Warszawa pos. 24143 laski, Bajcz; Berdyczów 2426 towary skórzane, D. Palij; Radom 1767 skóry wyprawione, I. Zommer dla S. Florensztejna; Warszawa m. 22810 formy żelazne, Lorec; Częstochowa 5468 produkt chemiczny, Akc. Towarz. Chemicz. zakł. dla M. Fiszmana; Granica 11723 śliwki suszone, A. Hamburger; Drezno—Frydrychsztadt 6/628 welocyped dziecinny, G. Thanm dla F. Rausza; Granica 11897 produkt chemiczny, Goldlust i S-ka. Zwrotny towar: Klincy 26059 firanki z frachtu 208751 z dnia 1/X 1005 r. Zaw. st. dla Drezdeńskiej M-ry.

Na st. Łódź-Karolew: Małorosyjskaja 1362 potasz, I. Gałamin i Br.; Skopin 9282 towary wełniane, Własow dla I. Rozenblata.

Jeżeli wyżej wyszczególnione towary nie będą przez odbiorców przyjęte w terminie 3 miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia, to takowe będą sprzedane z głośnej licytacyi na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej Ustawy Rosyjskich dróg żelaznych. 136—3-2

Zdolne spódniczarki
potrzebne do magazynu
E. Schmechla
Piotrkowska 98.

Wspaniale urządzone mieszkanie,
Piotrkowska 113, położone w oddzielnej willi ze wspaniałym **dużym cienistym ogrodem, urządzone z komfortem i wszystkiemi wygodami,** odpowiednie i na inny użytek, ewentualnie ze stajniami, remizą i t. p, do wynajęcia zaraz lub później. Szczegóły na miejscu. 131—3—3

Zgubiono 1000 rubli
w papierkach 500 rublowych.
Uczciwy znalazca zechce oddać takowe za wysokiem wynagrodzeniem do mieszkania nr. 5, przy ulicy Piotrkowskiej nr 129. 148—2—2

Dla restauracyi, stowarzyszeń, klubów, lekarzów specyalistów i odpowiednie do innych celów **LOKALE**
w oddzielnym budynku, urządzone z komfortem z przylegającym ładnym dużym cienistym ogrodem, Piotrkowska 113, do wynajęcia bardzo tanio natychmiast lub później. Szczegóły tamże. 131—3—3

MAJSTER gremplarski poszukiwany dla średniej przędzalni w Moskwie; ma on zajmować się gremplami i wilkami Oferty z wykazaniem żądanego wynagrodzenia, dotychczasowej działalności i kopiami świadectw, adresować po rosyjsku do Józefa Łukke, Moskwa, Kożewniki Troickij pierculok 12. 129-3-3

Jedna z większych fabryk krajowych poszukuje **zaraz**
zdolnego agenta
na **Łódź.** Oferty piśmienne oraz kopie świadectw i curiculum vitae, składać w adm. „Rozwoju“ sub L. A. H. 125—3—3

Dnia 31 stycznia **zginął**
czarny pudel
wabi się Flik. Proszę odprowadzić go za nagrodą na Średnią 21 m. 5. Nieprawy właściciel pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej. 149—3—2

Maszyna parowa
szybrowa jednocylindrowa o sile 100 koni indykowanych jest do sprzedania w fabryce Akc. Tow. Łódzkiej fabryki kleju, położonej w Chojnach. Maszynę oglądać mozna w ruchu do dnia 1 kwietnia r. b. 63-3-3

Ogłoszenie.
Nauczycielka
z świadectwem udziela lekcyi w domach prywatnych i na pensyach, oraz przygotowuje do wszystkich szkół. 123-d 6
Wiadomość w admin. „Rozwoju“.

Zakład pogrzebowy
po zmarłym moim mężu ś. p. Konstantym Machniku, **nadal prowadzić będę** pod tąż samą firmą.
124—3 3 Julia Machnik.

Powozy, Karety, Rolwagi
do wynajęcia
M. Paszkowski
Piotrkowska 178. 138-3-3

Profesor Jan Pillarz
udziela
Lekcyi gry skrzypcowej.
Średnia 21 m. 13. 85—3 3

W tłoczni „Rozwoju“, Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**